

barbarją, przed każdą krzywdą i zamachem: Grunwald, Wiedeń, Warna, Samo-Sierra, Cud Wisły i tyle gwiazd innych. Polak nie liczy zastępów, idzie groźny jak żywioł w porywie woli i wiary swej bohaterskiej. Zwycięża Duch narodu, Król-duch dziejowy Polski — jej sztandar, proporzec i kotwica.

Przez całą historję narodu Kościół stoi obok dynastji, umacnia ideały, łączy w jeden spoisty mur wierzące dusze i serca, buduje zwartość Polski, jej duszę swoistą, odrębną, o skrzydłach Czynu płomiennych. Padają dynastje i świetność Rzeczypospolitej wolnej, zostaje Kościół sam na straży duszy i przyszłości narodu, prowadzi, ratuje wśród morza klęsk, rozbicia, ofiar. I wstaje dzień — wolna Polska i wolna zwycięska Opoka Piotrowa. Ze wschodu idzie ciemna nawała, gromadzą się chmury, sunie straszna burza zalewu z dwóch stron, wiecznie wrogich katolicyzmowi w Polsce.

Czerwone wały na krwawych swych grzbietach niosą podruzgotane świętości wieków, sanktuarja pokoleń, wdeptane w krew i błoto ideały, wiarę, ukochania. Uderzyć one gotowe na Polskę — przedmurze, tamę i barjerę przed zalewem świata chrześcijańskiego, jego całej bezcennej kultury, praw dogmatów życia zbiorowego. Kotwica świata drży, najlepsi jej synowie idą w podziemia zbrodni, na mękę, śmierć, katusze.

Głos wielki pada ze stolicy Piotrowej ku otusze, opamiętaniu,

zmartwychwstaniu Ducha w narodach, słyszy wołanie to świat, słyszy młodzież — Europy przede wszystkim, I gromadzą się płomienne, oskrzydłone zastępy dokoła wielkich, jaśniejących ołtarzy, Polska, Francja, Italja, Belgja, wszystkie czujne, widzące duchy świata odczuwają chwilę, prężą młode swe siły. Epoka wielka idzie. Sztandar świetlisty, wiary, pokoju, braterstwa wstaje zwycięsko na wicherze czasów Wierzymy — idziemy. Oto hasło nasze. Polska — semper fidelis — złamać swej duszy, ani posłannictwa nie może nigdy.

Stefanja Laudyn-Chrzanowska.



Mowa Polska

Błogosławioną jest mowa polska ponad wszystkie języki świata. Wyrosła bowiem z ziemi puszczy i pól, nieśmiertelna i dostojna, jak sama puszcza i bujne, złote plony niosąca, jak samo pole.

Słowa jej śpiewają przeto, jako skowronki, pachną jak kwiaty, świecą i grzeją, jak słońce.

Ma w sobie ta mowa czarodziejska, z ziemi wyrosła, słowa-góry, nieba sięgające w kamiennym porynwie i słowa-doliny, pełne kwietnej radości i rzewnej ochłody. Słowa - - poranki, zaróżowione jutrenką dziewiczej wstydliności i słowa - - południa, drżące lubieżnym pożarem. Słowa - - wieczory zamyślane, ciche, słowikami śpiewające i słowa - - noc, czarne a splakane złotemi tżami gwiazd...

Ma słowa - - strumienie, pędzące w kwietnych brzegach ku nieznanym dalom i słowa - - jeziora, odbijające w swej głębi całe niebo.